



tekst

KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

redaktor wydania

Ciekawy jest polski sierpień. Jest czasem wakacyjnego wypoczynku, ale naznaczony jest również ciężką, żniwną pracą rolników, trudem drogi pielgrzymów i wielką pamięcią o Polsce. Tradycją naszych parafii stają się wieczorne spotkania modlitewne, towarzyszące pieszej pielgrzymce na Jasną Górę. Gdy wielu w tych dniach bardzo się trzyma na polach i pielgrzymkowych szlakach, warto pomyśleć, co my robimy, aby im pomóc i skutecznie o nich pamiętać?

krótko

Zakonne jubileusze

PŁOCK. Siostry pasjonistki odprawiają doroczne rekolekcje zamknięte i świętują jubileusze 25-, 50- i 60-lecia życia zakonnego. – To szczególnie tydzień dla naszego zgromadzenia: od święta Matki Bożej Anielskiej do dnia św. Klary (2–11 sierpnia) przeżywamy czas skupienia i modlitwy, młode siostry składają śluby zakonne, a jubilatki, w tym roku siedem sióstr, świętują zakonne rocznice swoich pierwszych ślubów – mówi s. Agnes Jaszczkowska, wikaria generalna zgromadzenia.



AGNIESZKA KOCZNUK

W niepewnej pogodzie i bez dobrych perspektyw **rolnicy zbierają zboża z pól.**

Do końca lipca niemal zakończono zbiór rzepaku i jęczmienia. Inne uprawy czekają na zebranie w sierpniu. – Wszystko zależy od pogody, a ta niestety jest bardzo zmienna. Obfite deszcze, susza i ponowne obfite opady sprzed dwóch tygodni utrudniły żniwa. Nawet zbiór pszenicy będzie słabszy od ubiegłorocznego – mówi Andrzej Samoraj, rolnik spod Płocka.

– Już obserwujemy, że zbiory są niższe od 10 do 30 procent w porównaniu z ubiegłorocznymi. Niskie są niestety ceny zboża, a i samo ziarno jest gorszej jakości – mówi Tomasz Radomski z Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Poświętnem k. Płońsk. – To przyczyna nadmiernych opadów

W deszczu i suszy dojrzewały do żniw tegoroczne zboża. Zbiory będą niższe od oczekiwanych

w maju i lipcu – doszło do tak zwanego wtórnego zachwaszczenia. Zboże przestało już rosnać, a chwasty, przeciwnie, po lipcowych upałach, na nowo zaczęły wegetować. Jakość zbieranych zbóż na naszym terenie obniża również choroba grzybowa. Z powodu niskich nakładów na uprawy, przy deszczowej pogodzie zboże czernieje i znacznie obniża się jego wartość – mówią w Poświętnem.

– Żniwa utrudniły tegoroczne anomalie pogodowe: nadmiar deszczu i susza. Zbiory nie będą wysokie, bo zboża słabo się ukształtowały. Wielu mi mówi, że nie starczy pieniędzy z tony zboża, aby zapłacić za kombajn. Trzeba się zapytać o cenę i wartość naszego ziarna, skoro pojawiają się praktyki palenia zbożem, bo dla niektórych staje się ono środkiem opałowym – mówi diecezjalny duszpasterz rolników, ks. Krzysztof Biernat.

Najtrudniej sytuacja przedstawia się na terenach zalanych przez powódź – w gminach: Czerwińsk nad Wisłą, Słubice i Gąbin. Tam nie wyjadą rolnicze kombajny ani prasy.

– U nas żadnych żniw nie będzie. Ani jednego kłosa nie ma. Jedynie dzikie zielsko i trawa gdzieś porasta. A kiedy żniwa będą, tego nikt nie wie, może za rok lub dwa. Najpierw w ziemia musi być odpowiednio zbadana i dopuszczona do siewu, żeby mogła rodić. Niektórzy rolnicy próbują zruszyć pola i zorać – mówi proboszcz z Troszyna Polskiego ks. Kruszewski. Tymczasem inni rolnicy z okolic Płocka mobilizują się, aby pomóc tym, którym woda zniszczyła uprawy. – Tym zbożem, które zbieramy z pól, z pewnością podzielimy się z ofiarami powodzi. Już o tym myślimy – mówi Andrzej Samoraj.

Ks. Włodzimierz Piętka

Ciekawie o pielgrzymce



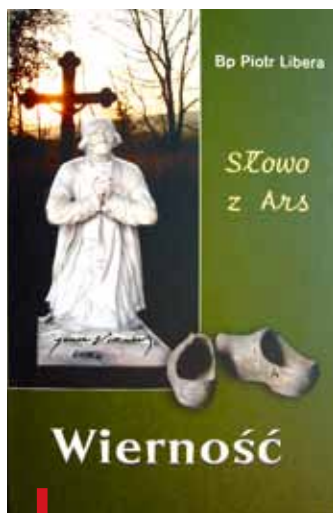
Ks. Jarosław Tomaszewski od tego roku jest przewodnikiem pieszej płockiej pielgrzymki

PŁOCK. Od 6 sierpnia wędruje 29. płocka pielgrzymka na Jasną Górę. O jej przebiegu i nowościach powiedziano dziennikarzom płockich mediów. – Po czterech latach przerwy na pielgrzymce odbędzie się wesele: dwie pary wezmą ślub. Oczywiście nie zabraknie wtedy weselnego ciasta i cukierków – mówił przewodnik pielgrzymki ks. Jarosław Tomaszewski. Zaprosił także do pielgrzymowania duchowego tych, którzy z racji choroby lub innych przyczyn nie mogą pójść pieszo. W miejscowości Łask na pielgrzymów będzie czekał

obiad przygotowany przez żołnierzy. – Tak jest od lat, zwykle dzień wcześniej nad naszymi głowami latają samoloty wojskowe, które sprawdzają, ile nas jest, aby przygotować odpowiednią ilość grochówki – mówiła rzecznik pielgrzymki Renata Kowalska. – Pielgrzymka przejdzie przez kilka gmin, które wiosną zostały dotknięte powodzią. Mimo nieszczęścia gospodarze, w uboższych warunkach, będą nas przyjmować – dodał przewodnik. W tym roku wśród pielgrzymów jest kilku obcokrajowców, m.in. Irlandczyków i Niemców. **ak**

Wierność jest kluczem

DIECEZJA. Ważną pamiątką zakończonego Roku Kapłańskiego jest książka bp. Piotra Libery „Wierność. Słowo z Ars”. Są to teksty konferencji, które towarzyszyły księżom diecezji płockiej w czasie kwietniowej pielgrzymki do Ars. „Wierność jest znakiem ludzkiej dojrzałości. A jeśli tak, to trzeba przywrócić należne jej miejsce w naszym myśleniu o człowieku w palecie cnót, do których Kościół wychowuje, a przede wszystkim w naszym kapłaństwie. I trzeba to wszystko na nowo przemyśleć” – pisze biskup. Dlaczego wierność tak się zdewaluowała w naszej kulturze? I dlaczego nie można żyć bez wierności? Na czym polega wierność księdza? Jak przekształcać entuzjazm w wierność? Jak ma się wierność do odpowiedzialności, wdzięczności, prostoty i przejrzystości? – to niektóre z pytań biskupa skierowanych do księży. **wp**



„Do tej książki powinien zajrzeć każdy, kogo interesuje sprawa zwykłej ludzkiej wierności” – pisze o książce jej wydawca, Płocki Instytut Wydawniczy

Młodzieżowe wakacje w Tatrach

PUŁTUSK. Od 29 sierpnia do 11 września duszpasterstwo akademickie organizuje obóz integracyjny dla licealistów, kandydatów na studia i studentów w Dolinie Chochołowskiej. – Chcemy poznać piękno Tatr i przyrody, ale też szukać wartości wyższych

jeszcze niż Tatry. W czasie obozu będzie oczywiście czas na górskie wędrówki, jak również na studium biblijne, forum dyskusyjne czy wyjazdy konkurs literacki – mówi organizator obozu ks. Paweł Biedrzycki. Więcej informacji na www.ah.edu.pl. **wp**

Ważne odpusty

DIECEZJA. 15 sierpnia w sanktuariach maryjnych diecezji płockiej odbędą się uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Wniebowziętej:

Czerwińsk. O godz. 11.30 Suma odpustowa będzie połączona z dożynkami diecezjalnymi. W przeddzień uroczystości o godz. 20.00 – Różaniec i procesja maryjna.

Duczynin. Msze św. o godz. 9.00, 10.00 i 12.00 – Suma odpustowa. Przed odpustem, od 6 do 14 sierpnia o godz. 20.00 – czuwanie modlitewne pielgrzymów duchowych, 14 sierpnia o godz. 20.00 – uroczyste nieszpory maryjne.

Płock. W bazylice katedralnej pw. Matki Bożej Mazowieckiej czczonej w tajemnicy Wniebowzięcia o godz. 10.00 Mszy św. będzie przewodniczył bp Roman Marcinkowski.

Sierpc. Na placu przed sanktuarium: o godz. 9.00 – Msza św. połączona z obrzędem błogosławieństwa dzieci, godz. 12.00 – Suma odpustowa pod przewodnictwem bp. Piotra Libery, godz. 16.00 – Różaniec, godz. 18.00 – Msza św. W tygodniu poprzedzającym odpust o godz. 21.00 – nowenna ku czci Matki Bożej.

Smardzewo. Msze św. o godz. 9.00, 12.00 – Suma odpustowa, 17.00. **wp**

Świętowanie Cudu nad Wisłą

REGION. W Ciechanowie, w Muzeum Szlachty Mazowieckiej otwarto wystawę „1920 r. – Mazowsze Północne w obronie niepodległości”. Już 1 sierpnia w Sarnowej Górze k. Ciechanowa odbyły się uroczystości patriotyczno-religijne. W Ciechanowie obchody przeniosą się także na wrzesień. Odbędą się m.in. młodzieżowy rajd rowerowy szlakiem pamięci narodowej, wystawa plastyczna i koncert.

Płońsk będzie świętował rocznicę 1920 r. 12 i 15 sierpnia. Zaplanowano tam sympozjum naukowe „Północne Mazowsze w wojnie polsko-bolszewickiej”, a także Mszę św. w kościele św. Michała Archanioła i odsłonięcie tablicy upamiętniającej obronę miasta w 1920 roku.

W Pułtusku i Nasielsku 15 sierpnia zostaną odprawione Msze św. w intencji Ojczyzny. Na mogiłach poległych zostaną złożone kwiaty.

W Płocku już otwarto okolicznościowe wystawy w ratuszu, Muzeum Mazowieckim i Książnicy Płockiej. 12 sierpnia o godz. 18.00 w Książnicy odbędzie się prezentacja książki Cezarego Supła „Płock 1920”. Główne uroczystości zaplanowano na 15 sierpnia o godz. 10.00 przy katedrze i płycie Nieznanego Żołnierza, oraz 18 sierpnia.

W Borkowie nad Wkrą 21 sierpnia odbędzie się rekonstrukcja bitwy sprzed 90 lat. **msz**

GOŚĆ PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock, ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko – dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur, Agnieszka Małecka

Niebawem w Płocku będzie nowoczesna Komenda Miejskiej Policji

Krok w nowoczesność

Policja świętowała **91 lat istnienia**. W Płocku za dwa lata powstanie nowoczesny komisariat.

Biskup Roman Marcinkowski, minister Julia Pitera i marszałek Adam Struziuk wzięli udział w płockich obchodach. – Dziś płockiej komendzie potrzebny jest w sensie technicznym skok cywilizacyjny. Mamy nadzieję, wspólnie z komendantami, że takim postępowaniem będzie oddanie za dwa i pół roku Komendy Miejskiej Policji, nowoczesnej i nowoczesnie wyposażonej – mówił

prezydent Mirosław Milewski. Miasto ma przekazać na ten cel połowę kwoty, a więc 20 mln zł, resztę sfinansuje policja. W tym roku ma się rozpocząć adaptacja projektu technicznego. Wśród odznaczonych przez gospodarzy uroczystości znalazł się bp Roman Marcinkowski, któremu policjanci wręczyli wykonane z brązu piersie Józefa Piłsudskiego.

Agnieszka Kocznur



Podczas uroczystości wręczone były odznaczenia państwowe i związkowe oraz awanse na wyższe stopnie policyjne

Rumoka ratuje zabytki

Nepomuk ocalony

Św. Jan Nepomucen z Rumoki w parafii Sulerzyż wpaść w pokrzywy, ale teraz jego figura zostanie odnowiona.

O historii drewnianej figury pisaliśmy w ubiegłym roku. Dziewiętnastowieczna rzeźbę znajdowała się na wysokim drewnianym słupie. Warunki atmosferyczne i brak konserwacji

sprawiły, że niedawno runęła ze słupa, upadając w rosnące u jego podnóża chwasty.

– Figura została przekazana rolnikowi, na którego terenie stoi słup – powiedział nam Krzysztof Kaliściak, szef ciechanowskiej delegatury Służby Ochrony Zabytków. – Odnowieniem świątka są zainteresowane władze miasta i gminy Głinojeck, ale jest pro-

blem, bo figura stoi na terenie prywatnym, a środków publicznych nie można przeznaczać na prywatne cele.

Rozwiązaniem była darowizna. I wszystko wskazuje, że tak się stanie. Rolnik przekazuje figurę głinojeckiemu samorządowi, a ten sfinansuje jej odnowienie. Po renowacji św. Nepomuk wróci do Rumoki, ale stanie już na

działce gminnej, a nie jak do tej pory – prywatnej. Czeski czternastowieczny święty strzeże pól przed powodzią. Burmistrz Waldemar Godlewski wierzy, że zawsze groźna i podtapiająca okolice Wkra w tym roku nie wylała, bo skuteczna była opieka świętego, którego ziemski wizerunek zostanie teraz uratowany.

Marek Szyperski

fotofakty



GLINOJECK. Przez dwa lipcowe dni po raz trzeci miasto nad Wkrą stało się stolicą muzyki Romów. Na 14. międzynarodowy festiwal do Głinojecka ściągnęły gwiazdy muzyki cygańskiej i tysiące gości z całej Polski

■ R E K L A M A ■

0 512 003 218*

*opłata wg taryfy operatora

bez
BIK-u

- bez opłat wstępnych
- dla rencistów i emerytów
- dla pracujących na umowę o pracę

Szybka wypłata pieniędzy!



PROFI CREDIT
Twoje pieniądze

0 801 700 999*

*całkowity koszt połączenia 0,35 zł

ZAKONY. Trzy uśmiechnięte twarze sióstr w białobrazowym obramowaniu welonów. Przebija na nich ślad zmęczenia pracą i letnim upałem, który zakonnicom musi doskwierać szczególnie.

Mimo to znajdują czas i cierpliwość, by opowiedzieć o tym, co robią w jednym z ciechanowskich domów pomocy. Albertynki są tu od 50 lat.



tekst i zdjęcia

AGNIESZKA MAŁECKA

amalecka@goscniedzielny.pl

Chyba jako zakonnice jesteśmy w cenie, mówią ze śmiechem. Całkiem serio potwierdza to praktyka. Rodziny, które chcą umieścić kogoś bliskiego w ciechanowskim Domu Pomocy Społecznej na Kruczej, często pytają o siostry zakonne. Ludzie instynktownie wiedzą, że tam, gdzie są kobiety w habitach, chorzy znajdują okazję do decydującej rozmowy z Bogiem. Że siostry, poza swymi obowiązkami pielęgniarek, dopilnują i tych spraw. Dla albertynek służba człowiekowi w potrzebie i w niełatwych warunkach to chleb powszedni. W Ciechanowie już pół wieku kolejne przedstawicielki żeńskiej gałęzi rodziny zakonnej, której dał początek św. Brat Albert, pracują wśród chorych somatycznie i psychicznie, uzależnionych od alkoholu i umierających. Dziś pracują tam siostry: Jana, Barbara, Elżbieta; jest z nimi też s. Dolorosa, katechetka.

Chleb powszedni albertynek

Czas poświęcony

– Bywa tak, że trudno jest dostosować się do żelaznej godziny modlitwy w ciągu dnia, na przykład wspólnego Różańca o szesnastej. Młodzież potrzebuje uwagi, spotkania i rozmowy także po południu, poza lekcjami. Dlatego zdarza się, że w drodze ze szkoły

nadrabiam modlitwne zaległości – opowiada s. Dolorosa, katechizująca w gimnazjum. Albertynki przywołują kapitalne słowa swojego założyciela, który wskazywał współbraciom i siostrom zdrową równowagę między życiem kontemplacyjnym i czynnym. – Brat Albert mówił: „Gdy usłyszysz wo-

łanie biedaka, nawet jeśli będziesz w świętym zachwyceniu, to pójdz do niego. Bo opuszczasz Chrystusa dla Chrystusa”.

Życie sióstr w ciechanowskim domu od lat rozpięte jest między obowiązki zakonne, wspólnotowe a pracę zawodową pielęgniarek i katechetki. Plan dnia jest upo-



Nie ma jak dobrze wypieczony bochen chleba, którym dzielą się siostry: Barbara, Jana i Dolorosa. Albertynki i albertyni wiedzą, że „trzeba być dobrym jak chleb”

PONIŻEJ: Historia ciechanowskiego domu sióstr albertynek zapisana jest w sześciu zeszytach. Na kartach kroniki notowano migrację sióstr, ważne wydarzenia z diecezji i życia Kościoła. Pod datą 16 października 1978 r. napisano m.in.: „Naraz o godzinie 19.00 zadzwonił telefon. Odbiera go siostra przełożona Sylwana, a my słyszymy jej rozradowany głos: Jest Ojciec święty! A kto został wybrany? I dalej mówi, śmiejąc się: Ależ to niemożliwe! A siostry już wołają radośnie: Książd Kardynał Wojtyła jest Ojcem świętym! Radość nie do opisania”

cach Ciechanowa. Dawny Państwowy Dom Specjalny dla Przewlekłe Chorych w Krubinie opiekował się dwukrotnie większą liczbą pacjentów niż dzisiaj, przy znacznie mniejszej kadrze. Starsze siostry opowiadały, że kiedyś pacjenci leżeli w kilkunastoosobowych salach. Ale i sióstr, pracujących w ówczesnym zakładzie w Krubinie, było znacznie więcej. Od kilku lat zgromadzenie utrzymuje tu stałą liczbę czterech–pięciu zakonnic, jednak przed laty było ich w tym miejscu kilkanaście. Bywało, bo inna była skala powołań. Dziś jest ich mniej, a miejsc, gdzie potrzebne są siostry albertynki, wciąż jest wiele.

Cichy jubileusz

– My wszyscy wspólnie tworzymy to miejsce: pacjenci, kadra świecka, siostry zakonne – mówi o domu opieki s. Barbara, odpowiedzialna

za jeden z oddziałów somatycznych. Jest tu od roku. – Trzeba więc pomagać sobie wzajemnie, czasem znosić cierpliwie. Na początku przypatrujemy się sobie; nowa siostra musi poznać, nauczyć się tych ludzi. Oni przypatrują się nowej siostrze. Ale jeśli widzą, że poza obowiązkami kierowniczymi na oddziale i zabiegami medycznymi siostra zakonna „siedzi na odkurzaczu”, to znaczy, że potrafi, że nie jest ponad takie czynności.

Siostra Jana dodaje, że zdarzały się zabawne sytuacje, kiedy ktoś z oddziału chciał do nich zadzwonić, a inna osoba zwróciła uwagę: „Nie dzwoń teraz, bo siostry mają o tej porze modlitwy”. – To pokazuje, jak wszyscy tu znają tryb życia naszej małej wspólnoty.

Mimo wymagającej pracy w takim miejscu, czasem wyczerpującej i fizycznie i psychicznie, u sióstr pozostaje sentyment. Albertynki, które tu kiedyś pracowały, przyjeżdżając przy okazji imienin współsióstr, zaglądają na oddziały, sprawdzają, czy coś się zmieniło. – Bo w takim domu zostawia się część siebie – argumentuje s. Dolorosa.

Ile sióstr albertynek zostawiło tu część siebie? Trudno policzyć, bo w pierwszym dziesięcioleciu nikt nie prowadził kroniki tego miejsca. Jubileusz 50-letniego pobytu i pracy albertynek w ciechanowskim DPS na Kruczej obchodzony był w kameralnej atmosferze, mówi s. Jana Czajkowska. – 17 czerwca, kiedy jest wspomnienie św. Brata Alberta, a dla naszego zgromadzenia to wielkie święto, odwiedziła nas siostra prowincjalna z Warszawy. To była skromna, wewnętrzna uroczystość.

Uroczystość równie cicha, bez rozgłosu, jak ich praca za murami ciechanowskiego DPS. ■

rządkowany; od wczesnej pobudki o godzinie piątej, przez modlitwy brewiarzowe, Mszę św. w zakonnej kaplicy, śniadanie, potem pracę na oddziałach zakładu i w salach szkolnych, wspólny obiad i rekreację, popołudniowe modlitwy z brewiarza i Różaniec.

– Reguła zapewnia nam też modlitwę osobistą przed Najświętszym Sakramentem w kaplicy, i tylko od nas zależy, czy skorzystamy z tego czasu, czy nie. Bo czym się napełnimy, to potem damy innym – mówi s. Jana, przełożona ciechanowskiego domu.

Trzecia z albertynek, s. Barbara, dodaje z naciskiem, że trzeba zaczynać dzień od modlitwy, czyli od tego, co najważniejsze, po to, żeby mieć siłę iść do ludzi i pomagać im. – Trzeba się napełnić Bogiem, żeby Go dawać.

Siostry pionierki

Albertynkom potrzeba dużo siły i cierpliwości. Jeśli mieszka się na terenie domu opieki (zgromadzenie dzierżawi część jednego z pawilonów DPS), to trudno po prostu wyjść z pracy. Ale kiedy s. Jana otwiera pierwsze zakonne

kroniki tego miejsca, nie można oprzeć się wrażeniu, że albertynki, które przyszły tu pracować dokładnie 50 lat temu, były prawdziwymi pionierkami. W pierwszym zeszytce, wypełnianym w 1974 r. przez jedną z sióstr przełożonych, można przeczytać kilka zdań, które być może budzą dziś lekki uśmiech, ale dają też wyobrażenie o warunkach, jakie tu panowały.

„Praca sióstr początkowo była bardzo ciężka, gdyż oddziały były bardzo zaniedbane pod względem higienicznym. W kaplicy Mszy św. nie było w dni powszednie, toteż siostry musiały chodzić do kościoła w Ciechanowie. Było to uciążliwe z tego względu, że nie było drogi, tak że trzeba było często brnąć w błocie. Autobusy jeszcze wówczas nie jeździły”.

Teren, gdzie rozciągają się dziś pawilony pomocy społecznej, nie leżał jeszcze w grani-



Katechizm Płocki

W drodze po zwycięstwo

„Zbaw nas ode złego”
– prosimy Ojca,
który jest w niebie.
**Powierając się Bogu,
stawiamy po stronie
Zwycięzcy śmierci,
piekła i Szatana.**

1. Bohaterowie dziecięcych bajek czy popularnych filmów akcji prawie zawsze muszą się zmierzyć ze swoim wrogiem, który jest uosobieniem zła. Muszą uratować swoich bliskich, a czasem cały świat, od działania zła, które odbiera radość i szczęście. To właśnie sprawia, że stają się bohaterami. Dziecięce baśnie i filmy mają nas nauczyć nie tylko odróżniania zła od dobra, ale też świadomości, że potrzebna jest walka przeciw złu. Ono nie jest tylko elementem świata baśni i filmu, ale rzeczywistością, która dotyczy nas bezpośrednio. Właśnie o pomoc przeciw złu i wyrwanie z jego sił prosimy w ostatnim wezwaniu Modlitwy Pańskiej.

2. „Zło, o którym mówi ta prośba, nie jest jakąś abstrakcją, lecz oznacza osobę, Szatana, Złego, anioła, który sprzeciwił się Bogu. »Diabeł« (*diabolos*) jest tym, który »przeciwstawia się« zamysłowi Boga i Jego »dzieła zbawienia« wypełnionemu w Chrystusie” (KKK 2851). Jako ludzie nie jesteśmy w stanie samodzielnie przeciwstawić się Szatanowi ani też o własnych siłach go zwyciężyć. Każdy z nas osobiście, i cały Kościół jako wspólnota, potrzebuje zatem sojusznika, który będzie potężniejszy od „Ojca kłamstwa” (por. J 8,44). Gdzie szukać takiej pomocy i skutecznego ratunku? Pewny ratunek i pomoc znajdujemy w Bogu, który wybawił nas od Złego przez Jezusa Chrystusa. Jeden ze starożytnych pisarzy chrześcijańskich, biskup Mediolanu św. Ambroży naucza: „Pan, który zgładził wasz grzech i przebaczył wasze winy,



Ołtarz Serca Jezusowego w płockiej katedrze. Modlitwa świętych prowadzi do największej miłości Boga, objawionej w Jezusie, która ratuje świat i każdego człowieka od złego

jest gotowy strzec i chronić was przed zakusami diabła, walczącego z wami, aby nieprzyjaciel – źródło wszelkich przewinień – nie zaskoczył was. **Kto powierza się Bogu, nie obawia się Szatana. »Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?«** (Rz 8,31)” (KKK 2852).

3. Ostatnie wezwanie Modlitwy Pańskiej to wołanie ludzi wciąż zmagających się z grzechem i jego skutkami. Ponieważ sami nie znajdujemy w sobie sił do pokonania Szatana, który jest realnym złem, sprawcą grzechu i ojcem kłamstwa, wzywamy na

pomoc Boga, w którego władzy leży wszystko, co stworzone. Wzywamy, bo wierzymy, że On, „Ojciec nasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy go o to proszą” (Mt 7, 11). To wołanie „dotyczy każdego z nas osobiście, ale zawsze właśnie »my« modlimy się w komunii z całym Kościołem i o wybawienie całej rodziny ludzkiej” (KKK 2850).

Poprzez swoje Wcielenie, przez swoje życie, przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezus pokonał Szatana. Odebrał

mu władzę nad ludźmi. To właśnie **zwycięstwo odniesione przez Jezusa na krzyżu odnawia się w wspomaganej przez Niego walce Kościoła i każdego z nas.** „Prosząc o wybawienie od Złego, modlimy się również o uwolnienie od wszelkiego zła, przeszłego, teraźniejszego i przyszłego, którego on jest sprawcą lub podżegaczem. W tej ostatniej prośbie Kościół zanoszą przed Boga Ojca niedolę całego świata. Prosząc o wybawienie od zła przyniatającego ludzkość, błaga o cenny dar pokoju i łaskę wytrwałego oczekiwania na powrót Chrystusa” (KKK 2854).

O tym, jak ważna jest ostatnia prośba Modlitwy Pańskiej świadczy fakt, że właśnie ona zostaje rozwinięta w czasie każdej Mszy św. w modlitwę: „Wybaw nas, Panie, od zła wszelkiego i obdarz nasze czasy pokojem. Wspomóż nas w swoim miłosierdziu, abyśmy zawsze wolni od grzechu i bezpieczni od wszelkiego zamętu, pełni nadziei oczekiwali przyjścia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (por. KKK 2854).

Zapytajmy: Czy chcemy wywołać tej pomocy? Czy z wiarą odmawiamy modlitwę, której nauczył nas Jezus wraz z jej ostatnim wezwaniem?

4. Zapamiętajmy: **Zło, o którym mówi ostatnia prośba Modlitwy Pańskiej, „oznacza Szatana, który sprzeciwia się Bogu i który jest »zwodzającym całą zamieszkałą ziemię« (Ap 12,9). Zwycięstwo nad diabłem dokonało się raz na zawsze przez Chrystusa. My jednak prosimy, by cała rodzina ludzka została wyzwolona od Szatana i jego dzieł. Błagamy także o cenny dar pokoju i łaskę wytrwałego oczekiwania na powrót Chrystusa, który uwolni nas od Złego”** (Kom.KKK 597).



koju i łaskę wytrwałego oczekiwania na powrót Chrystusa, który uwolni nas od Złego” (Kom.KKK 597).

tukasz Zieliński



K.S. RADOŚLAW DĄBROWSKI

Miesiąc maryjny

Światło Boskie, światło ludzkie

W sierpniu odwiedzamy Maryję w najbardziej znanych sanktuariach diecezji. Przy okazji zwiedzamy technologiczne perełki regionu. Tym razem sanktuarium w Żurominie i MEW-ę nad Wkrą.

Żuromin ma chyba charakter kobiety, bo skrętnie ukrywa swój prawdziwy wiek. Miasto ma blisko 250 lat, wcześniejsza osada pochodziła z XI wieku, a archeolodzy odkryli niedawno cmentarz z I wieku po Chrystusie...

Te ciekawe okolice upodobała sobie Matka Boża. Interesujących zdarzeń jednak wcale nie trzeba szukać w prehistorii.

Jak to chałupa zajaśniała

Maryjne rządy ziemią żuromińską rozpoczęły się w 1704 r. Wtedy to nieznanymi żołnierz po-

darował miejscowemu rolnikowi o nazwisku Bloch obraz z wizerunkiem Maryi i św. Antoniego Padewskiego. Kto był autorem płótna i jakie były wcześniejsze jego koleje – nie wiemy do dzisiaj.

Trwała wojna północna. Bloch, chcąc uchronić obraz przed zniszczeniem ze strony Szwedów, ukrył go w drewnianej skrzyni w swoim domu. Codziennie jednak otwierał ją i razem z rodziną modlił się przed niezwykłym obrazem. Nie trwało to długo.

W 1706 r. ze skrzyni zaczął bić tak silny blask, że objął całe domostwo Blocha. Wizerunku Maryi już nie dało się ukryć. Pielgrzymki organizowane do miejsca cudownego światła sprawiły, że dom Blocha zamieniono na kaplicę i zaczęto wkrótce rozbudowywać, a zapisy doznawanych łask i cudów wypełniły całe tomy ksiąg.

Biskup płocki Ludwik Bartłomiej Załuski szybko przekonał się o prawdziwości objawień i zezwolił na publiczny kult. Trwa on do tej pory, co potwierdzają tysiące



ARCHIWUM PWW

pielgrzymów na odpustowych uroczystościach.

Matka Boża Żuromińska w papieskich koronach, wymalowana, na obrazie w parafialnym kościele ma tylko 24 centymetry, ale tu jest Największą Królową.

MEW-a na Wkrze

Poznaliśmy Maryję, która nie pozwoliła się trzymać w drewnianej skrzyni. Rozejrzyjmy się zatem po okolicy. W odległości rzutu beretem (czyli jakiegoś 3 kilometry) znajdujemy wieś Brudnice.

Wieś jak wieś, ale tuż przy tutejszym moście na Wkrze jest dziwna chałupa. Trochę jak domek na kurzej stopce. Nie mieszka tam

Mała elektrownia wodna na Wkrze to technologiczna perełka okolic Żuromina, niestety, od niedawna nieczynna
PONIŻEJ: Cudowny obraz Matki Bożej Żuromińskiej został ukoronowany papieskimi koronami 10 lat temu przez prymasa Polski kard. Józefa Glempa

jednak zła wiedźma, ale prąd. Jak to możliwe?

Drewniana chałupa to MEW-a, czyli mała elektrownia wodna. Niewiele ich na polskich rzekach. Jeszcze mniej z takim stażem pracy jak ta.

– Zbudowana została w 1923 r. przez mojego ojca Władysława Budzicha. – opowiada Teresa Budzich-Sumirska. – Ojciec zbudował ją, wykorzystując turbinę z 1905 r. Zasilała młyn wodny i zabudowania dworskie. Mało kto wtedy miał do czynienia z elektrycznością, toteż bywało, że zjawiały się tu wycieczki z Sierpca czy Mławy zobaczyć, jak to możliwe: jest światło – nie ma ognia.

Tuż obok MEW-y stał młyn, napędzany wodą, ale przez nią oświetlany. Młyn nie był już takim unikatem.

Wkra młynami kręciła

– Przed II wojną światową nad jedną tylko rzeką Wkrą pracowały aż 134 młyny – wyjaśnia pani Teresa. – Po wojnie zostały zdziesiątkowane. Murowane znacjonalizowano. Drewniane przestały być wydolne ekonomicznie.

Teresa Budzich-Sumirska, jako pierwsza w Polsce kobieta mająca tytuł mistrza młynarskiego, przez ćwierć wieku prowadziła brudnicki młyn i nie pozwoliła na jego upadek. Niestety, w 1994 r. spłonął. Pozostały tylko fundamenty.

Jego sąsiadka, mała elektrownia wodna, pozostała sama, ale nie rozpoczęła na laurach. 105-letnia turbina Francisza działa i napędza generator, do dziś zasilając sieć energetyczną.

I można by tu zakończyć historię o brudnickiej MEW-ie, ale życie zaskakuje. Powyższy akapit jest już nieaktualny. Praca elektrowni dwa tygodnie temu została wstrzymana. Na pewno nie ze względów technicznych. Trzymaj się MEW-o staruszko!

Ks. Radosław Dąbrowski



ZDJEŃCA KS. RADOŚLAW DĄBROWSKI

Lasy – bogactwo diecezji

Wieża w morzu zieleni

Są jak romantyczni książkowi latarnicy. Jednak na swoich wieżach nie rozpalają ognia. Oni z wież ognia poszukują.

Z daleka wieża przeciwpożarowa koło Lucienia faktycznie wygląda jak latarnia morska. Tyle, że zamiast górować nad morskimi bałwanami, wznosi się nad morzem lasu. Zbudowana w nadleśnictwie Gostynin ma strzec lasy przed pożarami. A jest czego.

Pomagają wieże kościoła

Teren nadleśnictwa to ponad 15 tysięcy hektarów gruntów leśnych. Ma tu swoje miejsce 7 rezerwatów i 21 pomników przyrody, nie mówiąc już o tym, że gostynińskie lasy to siedliska lisów, saren, dzików, jeleni i łosi. O pożary latem bardzo tu łatwo, bo nie brakuje jezior, nad którymi wypoczywają wczasowicze.

Przemek, dwudziestokilkulatek z Gostynina, z ponad 40-metrowej wysokości ma widok nie tylko na gostynińskie lasy, ale i na sąsiadujące z nimi nadleśnictwa. Widać nawet zabudowę Płocka i charakterystyczne obiekty Petrochemii.

– Na początku mojej pracy odczuwałem bardzo duży stres związany z wielką odpowiedzialnością – mówi uzbrojony w lornetkę Przemek. – Zdarzało się, że dym z wiejskiej chałupy zagubionej gdzieś w lesie brałem za pożar.

Teraz nabrał już doświadczenia i potrafi bezbłędnie rozróżniać realne zagrożenie od zwykłego dymu z kuchennego paleniska. A i teren,

który dla postronnego obserwatora jest morzem zieleni, dla niego ma swoje obręby podzielone na poszczególne leśnictwa. W określeniu kierunków pomagają często wieże okolicznych kościołów, ale używa się też profesjonalnego sprzętu.

Krótką lekcja geometrii

Co robi strażnik, gdy dostrzeże dym pożaru? Zachowuje spokój, bo musi wykonać szereg czynności. Aby dokładnie zlokalizować pożar, określa kierunek specjalnym przyrządem i wyznacza azymut na mapie. Ciągle jeszcze nie zna dokładnej odległości dymu od wieży. Do tego przydaje się współpraca z kimś, kto patrzy na to samo z innego kierunku.

Najczęściej Przemek kontaktuje się z wieżą przeciwpożarową w Gorenium, w nadleśnictwie włocławskim. Jeżeli tamtejszy strażnik również widzi dym, to ze swojej wieży wyznacza kierunek i linie azymutu które przekazuje do zgłaszającego.

Tu nanosi się linię Goreń-pożar na mapę. Z wcześniejszą linią stworzą punkt przecięcia, który będzie faktycznym miejscem pożaru. Teraz wystarczy podnieść słuchawkę radiostacji, by strażnicy pożarnej i nadleśnictwu przekazać precyzyjne dane.

To przykład sytuacji kryzysowej, ale większość czasu to obserwacja i... obserwacja. Nie można opuścić nawet na chwilę stanowiska. Pożar w pierwszej fazie jest najłatwiejszy do ugaszenia. A lato i wakacje to dla leśników czas mobilizacji.

Rośnie powoli – płonie szybko

Nadleśniczy Jacek Liziniewicz, na którego terenie jest wieża prze-

– **Wieża przeciwpożarowa to jedno z najlepszych rozwiązań w walce przeciw pożarom – mówi strażnik Przemysław Kaźmierczak.**
– **Dym widać z odległości wielu kilometrów**
PONIŻEJ: Dyżur na wieży pełni się na okrągło. I cały czas trzeba obserwować las. Mimo że zielony kolor uspokaja – jest to bardzo trudne i odpowiedzialne zadanie

ciwpożarowa, dzieli się troską o bezpieczeństwo lasów.

– Ten rok jest trochę nietypowy. Do połowy czerwca mieliśmy raczej problem z nadmiarem deszczu, co oddalało zagrożenie pożarowe. Wystarczy jednak kilka dni wysokich temperatur, by wilgotność ściółki zmalała. Wtedy trze-

ba większej ostrożności w lasach i w ich sąsiedztwie – podkreśla. Przy wysokich upałach i suszy, która latem się nieraz zdarza, nadleśniczy radzi, by nie rozpalać ognisk nawet w dalszym sąsiedztwie lasów i nie grillować na ich obrzeżach. O paleniu czegokolwiek, choćby papierosa w lesie, nawet nie może być mowy. Za bardzo poważne mogą być skutki.

Jeden z największych i najdotkliwszych pożarów ostatnich lat zdarzył się dwa lata temu w leśnictwie Olszyny. Dokładnie 12 sierpnia 2008 r. ogień strawił 17 hektarów lasu.

– Pożar był szczególnie trudny do gaszenia ze względu na piaszczysty grunt – mówi nadleśniczy. – W akcji brało udział 100 jednostek zarówno ochotniczych, jak i zawodowych straży pożarnych. Wspomagało nas też 5 samolotów w śmigłowców pożarniczych.

Dziś teren pożaru jest już uprzątnięty. Na zglistkach rośnie nowe pokolenie lasu. Potrzeba jednak wielu lat, zanim teren wróci do dawnego stanu. No cóż, czasem ktoś zapomina o zasadzie: las płonie szybko, ale rośnie powoli.

Ks. Radosław Dąbrowski

